Nr. 196. We Lwowie, — Sobota dnia 25. Sierpnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Sainte-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 24. sierpnia.

Z Wiednia donoszą, że pomiędzy rządem a koleją Karola Ludwika zostały wdrożone nowe rokowania w sprawie warunków, pod któremi kolej miałaby położyć drugi tor na całej linii. Rzecz cała przedłożoną zostanie Radzie państwa na sesji jesiennej. Roboty rozpoczną się na wiosnę.

Wielkie manewry tegoroczne odbędą się w następującym porządku: VIII. korpus w okolicy Pisek w Czechach, w dniach 3. i 4. września; II. korpus koło Wieselburga w Dolnej Austrji w dniach 6. i 7. września; III. korpus koło Bellowaru na Węgrzech w dniach 13. i 14. września. Mówią jeszcze o manewrach w Karyntji, na których będzie cesarz z ks. Walii, poczem wraz z nim na trzy dni do Abbazji pojedzie. D. 28. bm. miał podobno cesarz przybyć na wielkie ćwiczenia pontonierskie pod Preszburgiem, tymczasem słychać także, iż jutro uda się do Monachium a ztamtąd do Kiluth koło Tegernsee, gdzie zabawi do 30. bm.

Hr. Taaffe wyjechał do Naczowa (Ellischau), minister Gautsch do Salzkammergut; minister Bacquehem powrócił z urlopu do Wiednia.

Słychać, że hr. Juliusz Andrassy (były minister) niebezpiecznie zachorował na zamku swoim w Dobszynie.

Kandydatami do węgierskiej teki wyznań i oświaty opróżnionej po Treforcie są hr. Geza Szapary (konserwatysta) i Albin Csaky (umiarkowany liberał).

W Czechach zaszedł nadzwyczajny wypadek. Burmistrzem m. Pilzna, gdzie nieraz wrzała zacięta walka między Czechami i Niemcami, został jednogłośnie, także głosami 12 radnych Niemców, wybrany Czech, adwokat dr. Hauszka, dla swojej sprawiedliwości i bezstronności.

Podbechtywana przez *Nar. Listy* półinteligentna gawiedź młodoczeska wnosi na zebraniach wyborczych takie np. rezolucje, aby cesarza, gdy z okazji manewrów w Pilznie przybędzie do Pragi, prosić o spełnienienie „przyrzeczeń reskryptu z września 1871" — tudzież, aby posłowie czescy zobowiązali się w Radzie państwa przemawiać tylko po czesku. Cóżby dr. Gregr robił, gdyby go do tego zobowiązać miano! A przecie *Nar. Listy* uporczywie tego się domagają!

Preliminarz przyszłorocznego budżetu austrjackiego ma być już wykończony i nie przedstawia żadnego niedoboru. Preliminarz budżetu węgierskiego wykazuje mały niedobór.

Na zaproszenie cesarza niemieckiego weźmie arcyks. Albrecht udział w niemieckich manewrach jesiennych.

Komisja mieszana, regulująca granicę węgiersko-rumuńską, ukończy swe prace jeszcze w bieżącym miesiącu.

Rząd włoski zniósł zakaz importu wędliny i mięsa solonego z Austrji.

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: „I znowu jeden przybył... jeden więcej profesor uniwersytetu Rosjanin na miejsce Polaka. Dziekan wydziału filologiczno-historycznego prof. Mierzyński został wybalotowany i otrzymał emeryturę, a na jego miejsce, na katedrę języka greckiego, mianowany został p. Mikołaj Nowosadskij dotychczasowy profesor w instytucie historyczno-filologicznym w Petersburgu. Ta polityka śrubowania Rosjan na wszelkie katedry w uniwersytecie tutejszym, a usuwanie przy byle zdarzonej okazji, np. 25 lat służby, Polaków, nawet bardzo zasłużonych około nauki, trwa ciągle, bez przerwy. Dzieje się to i na szkodę naszego żywiołu i na szkodę nauki. Szkoda dla nas, bo nader zdolne siły nasze marnują się, a szkoda dla nauki, bo najczęściej uniwersytet otrzymuje profesorów Rosjan, stanowiących albo siły początkujące, albo też żadne. Pod względem moralnym zaś ci panowie profesorowie-Rosjanie to prawdziwe wyrzutki. To wcale nie gołosłowne twierdzenie." (Jeden taki przykład podajemy poniżej w „Kronice"; pr. r.)

Z Petersburga donoszą: Ponowne negocjacje o pożyczkę rosyjską są faktem.

Kanał łączący morza Azowskie z Czarnem wykona towarzystwo rosyjskie w ciągu pięciu lat. Po trzydziestu latach przejdzie kanał na własność rządu.

Spodziewają się dalszych zmian w armii niemieckiej; 70 pułkowników ma otrzymać dymisję.

Rząd niemiecki zamierza otworzyć we Wiedniu, Londynie, Odesie, Moskwie i Stambule Izby handlowe pod prezydencją konsulów, celem skuteczniejszej obrony interesów niemieckich. Z tą sprawą ma być połączona gruntowna reforma ciała konsularnego. (Austro-Węgry posiadają takie Izby handlowe w Berlinie, Paryżu, Londynie, Konstantynopolu).

Kreuz Ztg zapewnia, że pani Adam czerpie wszystkie swoje wiadomości antibismarkowskie ze sfer bonapartystowskich, a to za pośrednictwem ks. Matyldy. Kiedy się zdawało, że Orleanie posiadają wpływ potężny we Francji, podsuwano publikację niemiłych Bismarkowi listów i t. p. Orleanom; obecnie podsuwają je Bonapartom, gdy przy ostatnich wyborach francuskich wpływ ich dobitnie się uwydatnił.

Przewódzcy katolików niemieckich pracują tu z niesłychanym wysiłkiem, ażeby zjazd katolików we Fryburgu wypadł imponująco. Zjazd ten będzie miał cechę międzynarodową. Szlachta Niemiec południowych, Austrji i Szwajcarji zapowiedziała swe przybycie. Inicjatorowie zjazdu wyrażają przekonanie, że zjazd będzie wspaniałą manifestacją, która nie pozostanie bez wpływu na wybory do sejmu pruskiego. Rzym sprawą tą interesuje się niepomiernie. Breve papiezkie do zjazdu jest prawie unikatem w swoim rodzaju. Na zjeździe poruszoną zostanie sprawa porozumienia pomiędzy papieżem a rządem włoskim. Ze strony katolików niemieckich, a nadto ze strony niektórych dworów europejskich (?) czynią się na dworze berlińskim usilne zabiegi, ażeby skłonić cesarza Wilhelma do pośrednictwa pomiędzy Watykanem a rządem.

Poseł pruski przy Watykanie, Schlözer, został wezwany, ażeby skrócił swój urlop i przed wyjazdem do Rzymu przybył do Friedrichsruhe.

Poruszono myśl wydania rozporządzenia dla Alzacji i Lotaryngii, na podstawie którego wszystkie książki kupieckie, kwity, rachunki, układy kupieckie miałyby być pisane w języku niemieckim, pod nieważnością. Dalej proponują, ażeby zakazać bankom przyjmowania weksli wystawionych w obrębie Alzacji i Lotaryngii po francusku. Wyrażono także życzenie, ażeby poczta, za przykładem kolei państwowej, nie przyjmowała przesyłek adresowanych po francusku do adresatów w obrębie niemieckiego państwa.

Donoszą do *Corr. de l'Est*, że ks. Wilhelm Nassanski ma być niebawem mianowany gubernatorem połączonego z Holandją w. księstwa Luksemburskiego. Książę ten, już niemłody, ma być zaręczonym z kilkuletnią następczynią tronu holenderską; posiada on zresztą prawo do tronu holenderskiego na wypadek wygaśnięcia panującej obecnie dynastji.

Paryzkie dzienniki monarchistyczne radują się z klęski, jaką przez wybór Boulangera ponieśli republikanie. *Figaro* jednak, który zdawna przestrzegał rojalistów, pisze: „Wybór Boulangera w trzech departamentach, dokonany przy pomocy konserwatystów, niema żadnego praktycznego znaczenia, gdyż ani rozwiązanie Izby ani rewizja konstytucji nie nastąpi przed legalnym upływem bieżącej kadencji. Pod względem moralnym liczą zapewne poczciwcy konserwatywni na wdzięczność jenerała za to, że do wyboru jego dopomogli. Widocznie nie wiedzą, że interes tego żołnierza, który jest daleko chytrzejszy i swoją taktyką polityczną niezrównanie wyżej stoi, niż tem, co nieprzyjaciele Francji o wojennej taktyce jego wiedzą, na tem polega, aby przemykać się pomiędzy wszystkiemi stronnictwami i żadnego do ostateczności nie obrażać, aby mógł wszystkie dla siebie naginać."

W istocie jeden z głównych zwolenników Boulangera, Lagnerre, podaje w *Presse* rządowi i radykałom dłoń do układów.

Progres du Nord ogłasza oświadczenie jenerała Faidherbe, wielkiego kanclerza legii honorowej, w którem jenerał nazywa wybór Boulangera w departamencie Nord oczywistą hańbą. Dalej oświadcza Faidherbe, że nieprawdą jest, jakoby się był uchylał od należenia do rady śledczej, gdy w swoim czasie była zarządzona przeciw Boulangerowi. Faidherbe w uzupełnieniu oświadcza, że aprobuje bezwarunkowo wyrok tej rady a nawet dodaje, że karę na Boulangera wymierzoną uważa za pobłażliwą. „Kiedy jenerał, były minister wojny — mówi Faidherbe — daje armii przykład bezkarności, to nie ma na niego żadnej zbyt surowej kary. Pierwsza republika kazała jenerałów nieposłusznych władzy państwowej rozstrzeliwać i miała słuszność".

Na radzie ministrów pod przewodnictwem Carnota odczytał Goblet odpowiedź na notę Crispiego. Rada ministrów przyjęła ten akt do wiadomości, treść jego pozostaje jeszcze w tajemnicy.

Nadeszła już obszerna treść noty greckiej w sprawie massawskiej, — zawiera ona w rdzeni tylko to, co podał nasz telegram wczorajszy.

Włoski organ wojskowy *Esercito* pisze: „Niektóre dzienniki wspomniały o postanowieniu rządu wysłania posiłków do Massawy i podjęcia w listopadzie znowu wojskowych operacyj. Jesteśmy w możności oświadczyć, iż pod tym względem nie powzięto żadnej uchwały i że nieprawdziwą jest również wiadomość, według której miałaby być mowa o wysłaniu do negusa misji, złożonej z pułkownika Vigano, majora Valeris i kapitana Nerazzini". Sprostowanie to nie zasługuje na zbyt wielką wiarę.

Crispi ma jeszcze przed zgromadzeniem się Izb oddać kierunek ministerstwa spraw wewnętrznych w inne ręce, i tylko tekę spraw zagranicznych zatrzyma.

W Savonie 1500 robotników fabryki metalów zaprzestało pracy z powodu obniżenia płacy. Deputacja robotników udała się do podprefekta. Spokój nie został zakłóconym.

Opozycja angielska, zwłaszcza Gladstone korzysta z feryj parlamentarnych, aby agitować przeciw rządowi. W niedzielę 2.000 liberałów z hrabstwa Stafford wręczyło Gladstonowi kosztowną wazę porcelanową wraz z adresem, w którym mu swój podziw, uległość i wdzięczność wyrażają. Gladstone, nawiązując do malowidła wazy — allegorja Polski i Irlandji — odpowiedział:

„W Irlandji gorzej jak w Polsce, którą jeden człowiek, podczas gdy Irlandję cały naród jeden ciemięży. Już 700 lat trzyma Anglia Irlandję w poddaństwie, a jeszcze teraz odmawia jej równości z sobą, i gnębi ją rząd, który pod fałszywemi pozorami dostał się do steru. Nawet król Bomba (ostatni król neapolitański) nie obchodził się ze swymi więźniami politycznymi tak srodze, jak torysowski rząd angielski z uwięzionymi przezeń 21 deputowanymi irlandzkimi. Rząd torysowski stoi pomocą takzwanych przez niego unionistach liberalnych. Każdy wyborca, któryby w przyszłości głosował na zwolennika rządu, staje się odpowiedzialnym za dalsze ciemiężenie Irlandji".

Z Bukaresztu piszą: Śledztwo w sprawie rozruchów chłopskich skończone. Trzystu pięćdziesięciu chłopów stanie we wrześniu przed sądem przysięgłych.

Królowa Natalia zażądała od belgradzkiego konsystorza 15-dniowej zwłoki, celem ustanowienia jej rzecznika w procesie rozwodowym. Konsystorz uczynił zadość życzeniu królowej.

Dla uregulowania czarnogórskich sporów granicznych, które doprowadzały niekiedy do krwawych zajść, wysłaną była turecko-czarnogórska komisja. Komisja ta ukończyła już swoje prace. Podpisanie odnośnego protokołu odbyło się przy zachowaniu zwyczajnego ceremoniału, a mianowicie na znak, iż nieprzyjaźń została pogrzebaną, wrzucono kamień do rzeki i wzniesiono trzechkrotny okrzyk na cześć sułtana i księcia czarnogórskiego. Z obu stron sądzą, iż nowa ugoda położy kres krwawym zajściom nadgranicznym.

Jak donoszą z Konstantynopola ma zostać Munir basza, obecny minister spraw wewnętrznych, ministrem skarbu, Dżewdet basza, obecny minister sprawiedliwości, ministrem spraw wewnętrznych, a Riza basza ministrem sprawiedliwości i oświaty. Również i teka spraw zagranicznych ma być inaczej obsadzoną. Należy wyczekiwać potwierdzenia tej pogłoski.

Senat Stanów Zjednoczonych odrzucił trzema głosami traktat o rybołowstwie z Kanadą.

Cesarz brazylijski powrócił już do Rio Janeiro.

Z Bułgarji.

Times poświęca artykuł sprawie bułgarskiej, w którym powiada pomiędzy innemi: Ks. Ferdynand posiada widocznie sympatję u Bułgarów, jak to wskazują ostatnie doniesienia o uroczystościach w Sofii. Jakbądź jednakże, dzierży on rządy kraju i niepodobna go usunąć bez użycia jakiegoś gwałtownego aktu, który mógłby być usprawiedliwiony względami moralnemi a przynajmniej praktycznemi. Mocarstwom europejskim nie przedłożono dotychczas nic w tym kierunku. Według naszego przekonania, polityka *status quo* jest ciągle jeszcze polityką Niemiec i Europy.

Linię kolejową Ruszczuk-Warna kupił rząd bułgarski od angielskiego Towarzystwa.

Z Konstantynopola donoszą: Zawartą została umowa z rządem bułgarskim o objęcie ruchu na kolei Wakarel-Bellowa. Obejmie go towarzystwo kolei Ottomańskiej (Hirscha).

Ländler i Binder otrzymali dymisję od dyrekcji kolejowej. Towarzystwo Ottomańskie kolei żelaznych ogłasza, iż nadal nie bierze odpowiedzialności ani moralnej, ani pieniężnej, co się tyczy urzędników porywanych przez brygantów.

Binder wrócił do Sofii. Gdy bar. Hirsch nie chce mu zwrócić zapłaconego opryszkom okupu, żąda Binder od rządu bułgarskiego odszkodowania w kwocie 35.000 franków. Rząd jednakowoż nie chce mu zapłacić tej sumy, tożsamo Mitkoglowi.

D. 19. bm. udał się ks. Ferdynand wraz z swym adjutantem do Bellowy, w celu zwiedzenia okolicy. W. wezyr nakazał, aby granica macedońska była pilnie strzeżoną.

We wszystkich okolicach, zagrożonych przez opryszków, wprowadzono uchwaloną przez ostatnie sobranie ustawę przeciw rozbójnictwu. Według tej ustawy podlegają opryszki juryzdykcji wojskowej.

Okazuje się coraz bardziej, iż rozbójnictwo w Bułgarji ma polityczne znaczenie i że głównym zamiarem jego jest wzniecanie niepokojów w kraju. I obywatele sofijscy otrzymali listy z pogróżkami. Rada ministrów postanowiła urządzić patrole, któreby strzegły linii kolejowej. Granica ma być również ostro strzeżoną. Rząd nie dopuści do prowadzenia na przyszłość układów z opryszkami względem uwalniania porwanych przez nich osób, gdyż przez to wzmagałoby się jedynie rozbójnictwo. Ludność zaopatruje się w broń i zamierza się bronić przeciw napadom rozbójniczym. Gdy przed kilku dniami kurjer austrjackiego konsulatu w Sofii Katscher przejeżdżał przez Klisurę i zatrzymał się w gospodzie Berkowica, znalazł gospodarza z domownikami uzbrojonego. Rozpędził on bandę składającą się z 12 osób i przeszkodził im czatować na przejeżdżających. Rozbójnicy uciekli w Bałkany.

Kasserow, naczelnik bandy, która uprowadziła w Bellowie Ländlera i Bindera, był ostatniej zimy w Pirocie, gdzie zaprzyjaźnił się z wojskowymi serbskimi. Później bawił on z swą bandą w okręgu Dubnica, gdzie napadał na urzędy, niszczył akta i pieczęcie i groził mieszkańcom, jeżeli nie będą działali w duchu rosyjskim. Rabunków wówczas nie dokonywał. Rząd bułgarski przesłał akta spisane w tej sprawie rządowi serbskiemu.

Według ostatnich doniesień z Sofii, uwięziono 30 osób w skutek zeznań trzech opryszków.

Uwięziono na granicy dwie partje emigrantów bułgarskich, którzy pragnęli się przedostać z Rumunii do Bułgarji. Jestto dalszy ciąg aresztowań, które przedsięwzięto d. 20. b. m. na doniesienie poufne z Belgradu. Przy jednym z emigrantów znaleziono listy do Kosjarewa.

Z obecnej sytuacji.

P. Crispi opuścił już wczoraj Fridrichsruhe; wyjechał pociągiem przedpołudniowym, udając się do Karlsbadu, gdzie przebywa jego rodzina, i gdzie także on jakiś czas zabawić zamierza.

Nad czem się naradzano w Friedrichsruhe, co postanowiono — to oczywiście pokrywa osłona tajemnicy. Czy i gdzie przyjdzie do zjazdu hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem, lub czy wszyscy trzej mężowie staną zjadą się jeszcze raz w Friedrichsruhe — o tem krążą na razie tylko domysły.

Pisma berlińskie wyrażają się bardzo sympatycznie o odwiedzinach Crispiego u ks. kanclerza i dają wyraz nadziei, że odwiedziny te przyczynią się do wzmocnienia pokoju. *Nordd. Allg. Ztg.* konstatuje, że pobyt Crispiego u ks. Bismarka nadaje główną cechę obecnej sytuacji politycznej. Wszyscy przyjaciele ligi europejskiej powitają ten wypadek z szczerem zadowoleniem, podczas gdy pojawiający się tu i owdzie niepokój wywołany pobytem Crispiego w Fridrichsruhe, jest tylko dowodem, że niepokojący się, mają złe sumienie. Owacje, jakie publiczność urządzała na dworcu kolejowym w Friedrichsruhe, tak premierowi gabinetu włoskiego jak i kanclerzowi, są tylko szczerym wyrazem uczuć całych Niemiec dla Włoch zjednoczonych.

Dzienniki berlińskie przypominają przytem, nie bez pewnej tendencji, szczegóły ostatniego widzenia się Crispiego z Bismarkiem. Było to bezpośrednio po manewrach szczecińskich, na których był obecnym cesarz Wilhelm I. Wówczas liczono na pewno, iż car Aleksander, który wtedy przebywał w Kopenhadze, a więc tylko o kilka godzin od Szczecina, złoży wizytę sędziwemu monarsze. Car jednak nie przybył. W okamgnieniu tedy inscenował ks. Bismark spotkanie z p. Crispim, a

---

SCYZORYK.

NOWELA

przez

OSTOJĘ.

(Dokończenie).

— Jasiu, czy ty nie wiesz... czy nie pamiętasz numeru domu, gdzie mieszka p. Skulski? — spytała z cicha, i usiadła przy mnie na sofie spokojna... blada, jakby chora; naraz, ze sto rozmaitych numerów stanęło w pamięci, o mieszkaniu Skulskiego nigdy nie słyszałem, pomimo to gwałtownie pragnąłem przypomnieć sobie o tem...

— Nie wiem — odrzekłem nieśmiało, jak gdybym popełniał występek. — Ale ja dowiem się zaraz... Woźny wie pewno, Pietr... pobiegnę na dół...

Przytrzymała mnie za ręce.

— Nie trzeba, poczekam do jutra.

Posiedziała chwilkę z pochyloną głową, potem zaczęła chodzić po pokoju z jednego końca w drugi. Z początku śledziłem ją wzrokiem, znudziło mnie to w końcu, zabrałem się do nauki. Znowu dzwonek! Drgnęliśmy oboje. Panna Anna podbiegła do stołu, oparta rękami wpatrzyła się z natężeniem w stronę przedpokoju. Pobiegłem otworzyć...

Wszedł Skulski; cały w śniegu, plecy miał zupełnie białe, na brodzie i na wąsach błyszczała rosa.

— Ojciec w domu? spytał; nie czekając odpowiedzi zdjął paltot, futrzaną czapkę rzucił na krzesło. Poszedł przez salon do jadalni. Biegłem za nim; parę razy powtórzyłem, że ojca nie ma, nie słyszał, czy nie uważał.

— Wiesz pani... — rzekł do Anny, zająknął się, spojrzał dokoła — a... więc na prawdę nie ma?

Usiadł na krześle przy piecu, panna Anna stała przed nim; patrzali na siebie przez chwilę.

— Co pana sprowadza w tej porze? patrzyła w oczy, jakby chciała odgadnąć jego myśli.

— Nic... drobnostka... chciałem widzieć... mam interes, — odpowiadał ochrypłym, urywanym głosem, ręce zacierał, palcami włosy z czoła odgarniał i tak manewrował, żeby jej w oczy nie patrzeć, wziął za rękę i posadził obok siebie na krześle.

— Głupstwo, — rzekł, — niech się pani nie trwoży! nieporozumienie małe, chciałem się dowiedzieć...

— Mów pan wyraźnie o wszystkiem i to zaraz! Przeżyłam dziś tyle, że jedna nieprzyjemność mniej lub więcej... Zgryziony jesteś, widzę... no cóż? prędzej, nie namyślaj się... przecież wiedzieć o tem powinnam!

Milczał, ręce położył na kolanach i patrzył w podłogę.

— Odebrał mi posadę, — rzekł w końcu.

— Kiedy?

— Przed godziną otrzymałem zawiadomienie... że jestem... niepotrzebny!

— Więc przychodzisz?...

— Najprzód do wyjaśnienia! Do jutra nie mam cierpliwości czekać! Muszę wiedzieć, co zaszło tak nagle! Oh ta dola! rwie się jak nić zbutwiała! Czwarty raz już tracę posadę! dawniej miałem więcej energii, teraz... strasznie ciężko!

Zerwał się z miejsca.

— Czekaj pan! pomówmy rozważnie... co myślisz robić? Wszak to nie jedyna posada na świecie!

— A! wiem już, co to jest „szukać". No zresztą, tak źle nie będzie. Nie poczuwam się do najmniejszej niedbałości, musi mieć wzgląd... Nie jest zresztą ostatecznie zwierzęciem, litość mieć musi!

— Ach, więc pan prosiłbyś go...? Nigdy! Ja na to nie pozwolę nigdy! Śmierć głodowa, ostatnia poniewierka, ale na jego litość! Nie wierzę... Nie chciałam wspominać, nie wspominałabym nigdy... Jestem najnieszczęśliwszą z kobiet! Straszne upokorzenia znosić tu musiałam, jedynie, żeby się nie oddalać! — zakryła twarz rękami.

Skulski odstąpił parę kroków, patrzył na mnie zdumiony.

— Za mnie pokutujesz! — mówiła spiesznie, chciałam odejść, zostawić... wyrzec się... nie miałam siły! Dziś, kiedy niby z racji jakiegoś tam scyzoryka... znieważył mnie kilkakrotnie, postanowiłam wszystko tobie powiedzieć! Ucieknę ztąd! Dłużej już cierpieć nie mogę!

Usiadł przy niej znacznie spokojniejszy, jakby uśmiechnięty nawet, wziął za ręce.

— Oj te nerwy, nerwy kobiece. Czego się tak unosić? Masz nad nim wpływ? możesz przemówić za mną! Zrób to dziś jeszcze, proszę cię!... Nie mam siły do dalszej włóczęgi, no i do innej pracy siły już nie mam!.. Zkapcaniałem, rozumiesz to sama, kiedy mam odwagę prosić ciebie o... o protekcję! Cóż robić, życie tak strasznie miażdży człowieka... No cóż zgoda?

Wysunęła ręce z jego rąk, oparta plecami o poręcz, patrzyła mu twarz szeroko otwartemi oczami.

— I ten prosi o zgodę! pomyślałem... No to raz przecie skończy się może wojna z powodu scyzoryka. Przypomniałem też sobie jednocześnie, że panna Anna schowała go do kieszeni.

— Pan chyba mnie... nie zrozumiał — szepnęła.

Wzruszył ramionami, zrobił jakiś dziwny ruch głową.

— Owszem... zdaje mi się, chociaż może nie zupełnie. W każdym razie, jeżeli tylko możesz zrobić coś dla mnie, zrób jak najprędzej... Do uczucia, jakie mam dla ciebie, przybędzie jeszcze wdzięczność serdeczna.

Chciał ją pocałować w rękę. Wstała, ręce skrzyżowała na piersiach. On trochę jakby zakłopotany, spuścił oczy, bawił się z łańcuszkiem zegarka...

— Zapóźno trochę... zresztą może, zobaczę... A teraz... bywaj pan zdrów! nie mamy już nic sobie do powiedzenia! Jasiu, spać! rzekła drżącym głosem, zwracając się do mnie...

Pierwszy raz w życiu poszedłem spać bez herbaty.

Leżąc w łóżku, słyszałem przez ścianę, jak panna Anna chodziła długo, potem odsuwała i zamykała szuflady... Sen, zaczajony gdzieś w kącie łóżka, schwycił mnie raptem, dalej już nic nie słyszałem. Nad ranem, zdawało się, iż ktoś mnie pocałował w czoło..

— Oddasz to ojcu! — szepnęła mara. Oczy miałem przymknięte, nie zrozumiałem czego chce odemnie.

Nazajutrz pod moją poduszką znalazły się wszystkie kluczyki — za to panna Anna znikła, uniósłszy ze sobą scyzoryk..

Jakie płatał jej figle w dalszym ciągu — nie wiem, wrócił jednak do mnie raz jeszcze!

W kilka lat później kończyłem właśnie gimnazjum i zaczynałem już w pełni używać życia. Malutkich sumek na rewers, albo po prostu na słowo honoru, użyczał mi od czasu do czasu Chodak, sekretarz i prawa ręka ojca...

Ojciec zestarzał już wówczas znacznie; oprócz dawniejszej posady, został członkiem kilku towarzystw, czynnym prezesem wielu instytucji itd. Osiwiał do reszty; śliczne bielutkie bokobrody spadały mu na piersi po obu stronach twarzy, wyłysiał, przyczem twarz nabrała powagi i jasności, utył i na ulicy szczególnie, wyglądał imponująco. W bobrowem futrze, w błyszczącym cylindrze, wyglądał na patrjarchę wszystkich prezesów. Oglądał się czasami za kobietami, czynił to jednak z taką powagą, że mu z tem było bardzo do twarzy.

W domu przesiadywał coraz częściej, polubił szlafrok, pantofle, haftowaną czapeczkę. Ja za to bywałem w domu coraz rzadziej — a że ojciec w wypłacaniu miesięcznej pensji był dziwnie akuratny, musiałem zaciągać długi! Usłużny Chodak, bardzo ostrożnie zresztą, pomagał mi w ciężkich chwilach.

Znajdowałem się właśnie w kłopotliwem położeniu, i na szóstą miałem naznaczone *rendes-vous* z Chodakiem w wiadomym interesie, kiedy jak raz o tej godzinie ojciec zawołał mnie do gabinetu... Wszedłem ze złem przeczuciem. — Podał mi list jakiś w szarej kopercie i malutką paczkę opieczętowaną w ceracie.

List był od Skulskiego.

„Odsyłam scyzoryk — pisał — przysłała mi go niegdyś panna Anna z poleceniem wręczenia panu. Z różnych powodów zlecenia jej na razie spełnić nie mogłem; później scyzoryk wraz ze mną przeżywał ciężkie czasy, ale zawsze lepiej niż ja z biedy wypływał. Zastawiałem go kilkakrotnie wraz z innemi rzeczami. Cenniejsze przedmioty przepadały, on zawsze do mnie wracał. Dopiero teraz, kiedy dogorywam w szpitalu, odsyłam go panu, z życzeniem, żebyś go używał lepiej, aniżeli dotąd był używany. Przedewszystkiem, zarznij się nim raczej, aniżeli masz go u lichwiarzy zastawić. To straszniej rujnuje, czego mam dowód na sobie! Z szacunkiem itd."

Obejrzałem go raz jeszcze... Wyglądał jak nowy, nawet złotawe gwiazdki na oprawie nie zczerniały dotąd! Miałem już wówczas parę innych. Przypomniał mi zresztą smutny dzień z mego dzieciństwa. Zachować go dla siebie nie miałem zamiaru.

Chodak był okrutny! Podczas, gdy list czytałem, czekał już na mnie w pokoju obok gabinetu, mrugał znacząco przez drzwi... Przyniósł pieniądze, i odliczywszy procent podsunął mi rewers do podpisania. Nabrałem już takiej wprawy w tej sztuce, że bez namysłu podpisałem wszystko co podsunął. Suma była trochę znaczniejsza — dotąd nigdy jeszcze tak znacznej nie pożyczałem... Nadmienił zdaleka o trudności dostania pieniędzy, i w tejże chwili przygryzł usta, spokorniał, oświadczył że dla mnie zawsze, w każdej chwili i t. d. Uprzejmy był nad wyraz... Czułem się w obowiązku okazania wdzięczności!

— Panie Chodak — rzekłem — oto scyzoryk... Stara pamiątka! Niezła rzecz, jakoby, przyjm go odemnie, z czasem może na świetniejszy podarek zdobyć się potrafię!

Przyjął, w dłoni ścisnął i ukłonił się kilkakrotnie na podziękowanie, uśmiechał się przytem lisim uśmieszkiem! Czy go poznał? Nie wiem...

Odtąd jednak o scyzoryku nie słyszałem wcale.

zjazd ten wywołał tak potężne wrażenie, iż w rosyjskich kołach dworskich zdecydowano się na wizytę cara w Berlinie, chociaż monarcha rosyjski powrócił już był tymczasem nad Newę. Owczesny zjazd nastąpił głównie w interesie Niemiec a ks. Bismark nie ukrywał tego bynajmniej, że p. Crispi oddał rzeczywistą usługę pokojowi europejskiemu.

Berl. Politische Nachrichten, organ pruskiego ministra skarbu, wiąże podróż Crispiego z włoską polityką kolonialną, tj. ze sprawą Massawy i znaną a tak ostrą notą gabinetu włoskiego w odpowiedzi Gobletowi. Półurzędowy ten organ mniema, że nadeszła chwila, w której rząd włoski jeszcze silniej politykę swą zewnętrzną będzie musiał precyzować, a to celem położenia końca stanowi rzeczy, który daje powód do ciągłych nieporozumień między Rzymem a Paryżem.

Nie tak żywe zadowolenie, jak w Berlinie, wywołał zjazd Bismarka z Crispim we Wiedniu, owszem, dał tam może powód do pewnego zaniepokojenia. Szczególniej doniesienie *Tribuny*, jakoby na zjeździe miała być omawiana kwestja bułgarska, podziałało tam niepożądanie. Zdają się w tem upatrywać dowód, że pomiędzy Niemcami a Rosją stanęła pewna umowa co do sprawy bułgarskiej na niekorzyść Austro-Węgier.

Półurzędowa *Presse* mówi jednak ze spokojem o wyjeździe Crispiego do Friedrichsruhe i wyjaśnia w artykule wstępnym, że celem podróży Crispiego do Friedrichsruhe jest pomówienie o politycznych ewentualnościach, które się mogą zdarzyć w najbliższej przyszłości lub najbliższej wiosny.

* * *

Prasa rosyjska podtrzymuje podejrzenie, że pomiędzy gabinetami petersburskim a francuskim nastąpiło porozumienie co do nieprzyjaznego traktowania kolonialnej polityki włoskiej. Nota Crispiego w sprawie Massawy wywołała w prasie petersburskiej bardzo niemiłe komentarze. *Now. Wremia* nazywa wywody Crispiego wprost adwokackiemi kruczkami, które mają na celu jedynie prowokowanie Francji. Kwirynał — zdaniem rzeczonego organu — zdaje się w tej sprawie liczyć na Niemcy, Austro-Węgry, a może i Anglię. Lecz nie jest rozstrzygniętem prawo Włoch do posiadania Massawy, aby je już dziś tak stanowczo ogłaszać. W chwili okupowania tego kraju, nie był on wcale *res nullius*. Cała argumentacja jest równie błędna. Crispi twierdzi przytem, że większość państw oświadczyła się w przychylnym dla Włoch duchu. Bardzo to śmiałe twierdzenie w chwili, gdy Francja i Turcja protestują, a zgoda Rosji co najmniej bardzo jest wątpliwa. To nie wystarcza, iż rząd włoski życzy sobie sprawę całą uważać za załatwioną — gdyż ona musi być wpierw jak należy uporządkowaną.

Z tego tonu prasy petersburskiej widać jasno, że kwestja massawska, przybierająca z każdym dniem na drażliwości, może się stać bardzo ważnym punktem sporu europejskiego. Że Paryż uważa notę Crispiego wprost za prowokację, wynika z nadchodzącego ztamtąd telegramu, że do Tunisu odszedł wczoraj rozkaz bezzwłocznego uzbrojenia okrętu pancernego dla wzmocnienia floty śródziemnego morza, a pod przewodnictwem prezydenta Carnota zredagowano na radzie ministrów nową notę do Włoch w sprawie Massawy, i to w tonie bardzo stanowczym.

* * *

Wobec Austrji nie przestają pisma rosyjskie podburzających wprost wycieczek.

Birżewyja Wiedom., nawiązując jeszcze do mowy bankietowej Salisburego, tak pisze:

„Austro-węgierska prasa, pragnąca wszystkiemi siłami nadać utworzonemu przez międzynarodowy zjazd w Peterhofie położeniu, całkiem niewłaściwy mu, groźny charakter, bardzo jest niezadowolona z pokojowego tonu mowy Salisbury'ego, od której spodziewała się zachęty w swoich zamysłach wojennych. Rozczarowana prasa austro-węgierska nazywa mowę tę zbiorem pustych frazesów, dowodem głębokiego poniżenia, w które pogrążyła się słabe Anglja, odmówiwszy przyłączenia się do przesławnej ligi, jedynie z nazwiska „pokojowej". Ale lord Salisbury powiedział tylko prawdę, dowodząc, iż pokój między Niemcami a Rosją zmusi Austrję porzucić na długo marzenia o ruchu represyjnym *au delà de* Mitrovica. Złość i wściekłość Austrji zrozumiałą jest zresztą w zupełności. Długoletniemi usiłowaniami dyplomatycznemi udało się jej nareszcie zdobyć sobie zgodę Porty na otwarcie prostej komunikacji między Pesztem, Konstantynopolem i Salonikami; wszystkie przeszkody usunięte i droga ku nowym zawojowaniom, ku nowej sławie, oczyszczona, co szczególniej wygodnem jest dla Austrji, droga ta przebiega strony gdzie dyplomacja austrjacka dawno już gospodaruje, jak u siebie w domu... Wtem nagle mówią jej z Berlina: czekaj! — i Austrja ze ściśniętem sercem, zmuszoną jest skłonić się przed samowładną wolą swojego sąsiada i czekać, ponieważ w Berlinie uważają za niewłaściwe gniewać się z Rosją z powodu jakiejś Bułgarji".

Graždanin tak samo widzi Austrję za pomocą swej bujnej imaginacji, już panią Bosforu. „Austrja — pisze ten organ — zawojuje spokojnie Turcję. Telegraf donosi, iż Porta zwróciła się do posłów angielskiego i austrjackiego, ażeby wymógł w Sofii oddanie bar. Hirsch'owi kolei żelaznej bielowo-wakarelskiej. Tamże baronowi Hirsch'owi dostanie się także linia sakubsko-wrańska. Tym sposobem dwie ważne linie przejdą w ręce Hirsch'a, czyli mówiąc wprost w ręce Austrji; Hirsch bowiem jest agentem tego państwa. Gdyby w Sofii siedział nie Koburg, nigdyby ta umowa nie doszła do skutku; że jednak Koburg jest również agentem austrjackim, — można ją przeto uważać za skończoną. Należy przyznać dyplomacji austrjackiej, iż urządza doskonale swoje interesa na półwyspie bałkańskim. To pochwycenie w swoje ręce Austrji wszystkich niemal linii na półwyspie ułatwi jej zadanie".

„Jedno z pism naszych, opierając się na antipolskich represaljach, zastosowanych przez władze austrjackie w Galicji, twierdzi, iż Austrja zbliża się ku Rosji. Nam się wydaje wręcz przeciwnie, iż Austrja zaczyna. Pod chwilowem wrażeniem zjazdu peterhofskiego zdawała się ustępować, lecz dziś po dawnemu polityka jej jest najzaczepliwszą dla Rosji. Czyż zakoniec nie czas byłoby przedsięwziąć jakichś środków przeciw temu?"

„Ciekawe są wiadomości, iż w Sofii przygotowują się do ogłoszenia niezależności Bułgarji i wyszczególnia się za to Porcie 30 milionami odszkodowania. Bankierzy żydowscy dadzą Austrji te kwoty, aby mogła zrobić z Bułgarją to samo, co uczyniła z Bośnią i Serbją. Ale niech Austrja nie zapomina, iż tem samem zniknął już podstawy, na której opiera swoje Bośnię i Hercegowinę, a współcześnie utworzy się dla Serbów królestwo i dla Bośnii prawo... powstania".

Wykupno prawa propinacji.

II.

Jaka jest wartość propinacji?

Rząd życzy sobie wykupu całej propinacji, a to przy sposobności rozporządzania przez sejm krajowy tym milionem, który uprawnionym właścicielom propinacji ustawa państwowa z d. 20. czerwca 1888 przyznała.

Powody tego życzenia rządu mogą być rozmaite. Wysuwano przedewszystkiem ten powód, że rząd, chcąc złagodzić twarde warunki zaprowadzenia wysokiego podatku spirytusowego, pragnąłby stać się miłym i pomocnym właścicielom propinacji, radby pośredniczyć w tak korzystnem odkupywaniu prawa propinacyjnego, aby dotknięci nowym podatkiem właściciele mogli się w swych kłopotach znacznym przypływem kapitałów ratować.

Sceptycy, nieskorzy do wierzenia w bezinteresowność wszelkich rządów, utrzymują, że rząd, ukazując rzekome korzyści właścicielom propinacji, ma przecież głównie własny interes na oku. Postanowiwszy punkt ciężkości opodatkowania przenieść na podatki pośrednie, pragnąłby też sferę przedmiotów podatkowych, do których podatki pośrednie mogą być w ogóle zastosowane, mieć o ile możności oczyszczoną od wpływów i ciężarów obcych. Wszak systematyczne od pewnego czasu odmawianie sankcji ustawom, które przyznawały miastom prawo do poboru dodatków miejskich od przedmiotów konsumcji i przedłożenie rządowe do zmiany §. 79. 80. ustawy gminnej, przyznające rządowi wprost prawo do ograniczania dodatków gmin, — są dowodem, że rząd pragnie sobie zapewnić w przyszłości swobodę w tej dziedzinie. Należy przytem pamiętać, że obecna ustawa o podatku od spirytusu — może być dalszym krokiem do zupełnego monopolu państwowego nad spirytusem, co jest tylko kwestją czasu, a obok monopolu państwowego prywatne monopole wszystkich zupełnie by się ostać nie mogły.

Mamy nawet wszelkie powody przypuszczać, że już w czasie traktowania ustawy spirytusowej były prowadzone przez rząd z węgierskim rozmowy o konieczności zniesienia istniejących jeszcze praw propinacyjnych, a że wystąpienie węgierskiego projektu do zniesienia t. zw. „regaljów" dla Węgier nie jest tylko dziełem przypadku, lecz wypływa z przekonania, że cała akcja antipropinacyjna jest logicznym wynikiem systemu, dążącego do oparcia finansów państwa na podstawie podatków pośrednich.

Obok troskliwości rządu o dobro tych, którzy mu, chociaż z boleściami, do przeprowadzenia nowego podatku konsumcyjnego dopomogli — (a troskliwości tej wcale podejrzywać nie chcemy) kryje się zatem i egoistyczny interes, którego za złe rządowi brać nie podobna. Możemy jednak stawiać słusznie to wymaganie, że skoro w stosunku tem nie ma wcale strony, którąby miała jakieś dobrodziejstwo spełniać, ani takiej, któraby dobrodziejstwa tego łaknęła i o nie prosiła — uwzględnione będą wszystkie korzyści i niekorzyści, jakie towarzyszyć mogą wykupnu prawa propinacji.

* * *

Przypatrzmy się bliżej, ile warta jest propinacja większych posiadłości i miast w Galicji?

Uprawnieni mają przedewszystkiem zebrany już częściowo majątek, tj. należący do nich krajowy fundusz propinacyjny. W myśl §. 19 ustawy z d. 30. grudnia 1875 tworzy się on a) z rocznych opłat od szynkarzy, b) z jednorazowych opłat od zakładania gorzelń, browarów i miodosytni, c) z grzywien nakładanych za przestępstwa w sprawach propinacyjnych.

Fundusz ten, będący pod zarządem Wydziału krajowego, wynosił z końcem 1887 roku 3,651.605 zł. 62 ct., z czego na propinacje większych posiadłości przypada 3,185.981 zł. 35 ct., miast zaś 465.624 zł. 27 ct. Z końcem bież. roku, licząc przypływ tylko w wysokości roku ubiegłego, przeniesie już fundusz rzeczony sumę 4 milionów zł. wa.

Dalszą własnością uprawnionych są coroczne nadal do funduszu propinacyjnego płynąć mające dochody.

Oprócz odsetek samegoż funduszu, które roku ubiegłego w funduszu ogólnym wynosiły 131.035 zł. 22 ct., a w funduszu dla miast 18.222 zł. 80 ct., tj. łącznie 149.258 zł. 02 ct., a które oczywiście w miarę wzrastania kapitału także z każdym rokiem wzrastać będą — należy tu perjodyczny dochód z opłat i grzywien.

Cyfra z opłat od szynkarzy jest chwiejną i w ciągu ostatnich siedmiu lat okazuje raczej tendencję do zniżki niż do podniesienia się. — W funduszu ogólnym (tj. dla propinacji własności większych) wynosiły rzeczone opłaty najwięcej w r. 1880, a mianowicie (okrągło) 277.000 zł., w r. 1887 spadły zaś najniżej tj. na 200.089 zł., w funduszu dla miast wynosiły najwięcej w r. 1880, tj. 53.000 zł., najmniej zaś w r. 1886, gdyż tylko 34.000 zł.. lecz natomiast w r. 1887 podniosły się już do kwoty 36.000 zł. Dochód dotychczasowy najwyższy, biorąc oba fundusze łącznie, wynosił więc dotąd 330.000 zł., podczas gdy najniższy wykazuje zaledwie cyfrę 244.550 zł.

Biorąc przecięcie wynikłości, a oraz i to na uwagę, że pomimo pewnego obniżania się dochodu i zmniejszania się liczby szynków, zawsze liczba ta w odpowiedniem przyrastaniu ludności znajdzie z czasem znów swą korrekturę — przyjąć możemy bezpiecznie kwotę 250.000 zł., jako dochód roczny z opłaty szynkarzy.

Dochód z opłat od nowo zakładanych gorzelni, z grzywien, odsetek zwłoki itp. nie reprezentuje wielkiej kwoty. W r. 1887 wynosił on w całym funduszu propinacyjnym 8.419 zł. 76 ct. i w wysokości 8.000 zł. możemy go jako stały dochód roczny utrzymać.

Wedle tego dochód cały z końcem bieżącego roku wynosiłby:

a) z odsetek	.	180.000 zł.
b) z opłat	. .	250.000 „
c) z innych	. .	8.000 „
tj. razem kwotę	.	438.000 zł.

wzrastającą co roku w miarę przyrostu własnych procentów i kapitalizującą się do roku 1910.

Wedle obliczeń, które już przy uchwalaniu ustawy z d. 30. grudnia 1875 czyniono, a mianowicie wedle kalkulacji Kornela Krzeczunowicza, miał kapitał funduszu propinacyjnego dla uprawnionych z większej własności ziemskiej uczynić po 26 latach 13.625.000 zł. Prof. Kleczyński, pracujący podówczas specjalnie nad sprawami propinacyjnemi, obliczył, iż kapitał ów wyniesie 20.990.000, tj. 16,332.000 dla własności większej, a 4,667.000 dla miast. Gdy jednakże dochody rzeczonego kapitału płynąć będą i kapitalizować się aż do r. 1910, tj. o 7 lat dłużej niż ustawa z d. 30. grudnia 1875 przewidywała, gdyż tyle czasu zabrały dochodzenia i wydanie orzeczeń przez krajową komisję propinacyjną — więc kapitał ten w r. 1910 wyniesie znacznie więcej, tj około 22 milionów.

Do powyższych dochodów przybywa jeszcze jeden, bardzo znaczny dochód, tj. 1 milion zł. corocznie, przyznany uprawnionym ustawą z d. 20. czerwca 1888, a wypłacać się mający ze skarbu państwa czyto krajowemu funduszowi propinacyjnemu, czy wprost do podziału między uprawnionych. Gdyby milion ten wpływał począwszy od roku bieżącego, do funduszu propinacyjnego i był na $4^3/_4\%$ kapitalizowany, dałby łącznie ze zbierającym się już kapitałem przy końcu r. 1910 **poważną kwotę 61 milionów** zł. do podziału między uprawnionych.

Ale po za tem wszystkiem, w myśl ustawy z d. 30. grudnia 1875, pozostaje „propinacyjne prawo wyszynku i sprzedaży napojów w całej swej wyłączności i rozciągłości przy uprawnionych" aż do r. 1910 i dopiero wtedy „ustaje to prawo raz na zawsze".

Ileż wynosi dochód z tego prawa?

Wedle orzeczeń, wydanych przez krajową komisję propinacyjną, wynosi on rocznie 3,083.600, a wraz z dochodem miast, dla których orzeczeń nie wydano, a wynoszącym około 400.000, licząc okrągło, 3,500.000 zł.

Lecz zestawienie fassyj dochodowych z roku ubiegłego przekonało, że dochód ten już teraz się podniósł. W niektórych powiatach okazał się wprawdzie o 140.000 zł. niższym, lecz za to w innych o 340.000 wyższym, tak, że zawsze wynika ztąd nadwyżka roczna 200.000 zł.

Czy jednak i ta cyfra odpowiada dochodowi rzeczywistemu?

Są znawcy, którzy twierdzą, że ponieważ dochód propinacyjny płynie do rąk uprawnionych z rozmaitych tytułów, bo nietylko samo prawo wyszynku bywa wydzierżawiane, ale także rozmaite objekta z dzierżawą propinacji koniecznie się łączące, jak budynki, ogrody, składy, sklepy itd., które bez propinacji ani w części dochodu tego właścicielowi by nie przynosiły — przeto ogólny dochód jest znacznie ponad cyfrę fassyj wyższym. Niektórzy utrzymują nawet, że cały rzeczywisty dochód z prawa propinacji w kraju przyjąć można bezpiecznie w kwocie 4,500.000.

Rzecz niewątpliwa, że wysokie opodatkowanie spirytusu wpłynie na konsumcję spirytusowych napojów, a tem samem obniży dochód propinacyjny; wszak z tego tylko tytułu przyznała Rada państwa Galicji jednomiljonowe przez 22 lat odszkodowanie. A choćby nawet dotychczasowa kwota dochodu utrzymała się, lub po paru latach obniżki znowu się do pierwotnej wysokości podniosła, to zawsze byłby w tem widoczny wpływ obniżający wysokiego podatku rządowego, gdyż inaczej — jak już w ciągu ostatnich lat czterech, tak i nadal — dochód ten musiałby znacznie wzrastać, a to w miarę wzrastania ludności, podnoszenia się konsumcji niżej opodatkowanego piwa, przeprowadzenia teryterjalnego systemu armii, wskutek czego znacznie więcej wojska w Galicji konsystuje itp. Jeżeli dochód propinacyjny utrzyma się więc na dalsze lata w wysokości orzeczeń a raczej w rzeczywistej wysokości obecnej — to byłby on tem samem obniżony lecz oraz i wynagrodzony dodatkiem ze skarbu państwa za tę niewątpliwą zwyżkę, jaką w ciągu długiego szeregu lat, wskutek wzmagania się liczby ludności i konsumcji ogólnej, musiałby koniecznie osiągnąć.

Do naszego obliczenia wartości propinacji możemy więc bezpiecznie przyjąć 3,500.000 jako właściwy dochód propinacyjny.

Poza tem wszystkiem służy uprawnionym jeszcze jedno prawo, którego wartość w cyfry ująć się dziś nie da, ale którego doniosłość o tyle jest ważną, że uprawniony wchodzi w użytkowanie z tego prawa po r. 1910, tj. wtedy, gdy już propinacja zniesioną i indemnizacja za nią wypłaconą zostanie.

§ 4 ustawy z d. 30. grudnia 1875 tak opiewa: „Kto na dniu wejścia w życie tej ustawy będzie właścicielem majętności, stanowiącej odrębne ciało hipoteczne, z którem połączone jest prawo propinacji, albo właścicielem propinacyjnego prawa wyszynku w pewnej miejscowości, ten, lub jego prawonabywca, pozostanie po upływie perjodu § 3 wskazanego (obecnie r. 1910) przy prawie rzeczowem szynkowania gorących napojów, (z wyjątkiem wina) w jednym szynku, w obrębie tejże samej majętności lub miejscowości, a jeżeli majętność, stanowiąca jedno ciało hipoteczne, rozciąga się na więcej niżeli jednę gminę, przy takiem samem prawie w każdej gminie".

Jestto ów „wieczysty szynk", o którym wiele było rozpraw przy uchwalaniu ustawy, a który obecnie, wedle projektu rządowego, miałby być przy wykupnie propinacji, nito porękawiczne rządowi ofiarowany.

O znaczeniu i wartości tego wieczystego szynku będziemy jeszcze w dalszym ciągu obszerniej mówili, tutaj zaznaczamy tylko, że jest on prawem, które ustawa właścicielom propinacji przyznała i którego oni lekkiem sercem w imieniu własnem i swych następców pozbywać się nie mogą.

Reasumując wszystko, cośmy powyżej cyfrowo zestawili, posiadają właściciele propinacji:

1) dochód roczny w wysokości 3,500.000 zł.

2) fundusz propinacyjny do podziału, który po przekazaniu doń dodatku rządowego, wyniesie w r. 1910 sześćdziesiąt jeden milionów.

3) szynk wieczysty po roku 1910.

Taką jest wartość propinacji. Wszystko to jest ewentualnie do kupienia i eskontowania.

Zobaczmyż, co za to daje rząd.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. sierpnia.

* **Arcyksiążę Albrecht** ze świtą oraz szef sztabu jeneralnego br. Beck, oczekiwani byli wczoraj o godzinie 6 w Krakowie. Arcyksiążę miał zamieszkać w Grand hotelu, gdzie już przygotowano dlań apartamenta (całe I piętro). Z Krakowa miał wyjechać dostojny gość dzisiaj.

* **Prof. Adolf Pawiński** wyjechał w celach naukowych do Grecji, gdzie zamierza zabawić kilka tygodni.

† **Mikołaj Pretwić Rumijowski** zmarł dnia 18. b. m. w Zboiskach pod Lwowem, w 80. r. życia. Zmarły był rządcą dóbr ks. Kaliksta Ponińskiego. W r. 1830 walczył jako żołnierz 1. pułku ułanów b. wojsk polskich. Nieboszczyk odznaczał się religijnością, cnotami obywatelskiemi, prawością charakteru i pracą wytrwałą, a pomimo 35 lat odbytych w skarbie ks. Kaliksta Ponińskiego, pomimo wieku lat 80, zajmował się gorliwie do ostatnich dni życia sprawami skarbowemi.

Jak był lubiany i szanowany przez wszystkich, świadczy pogrzeb jego, który odbył się przy ogromnym udziale znajomych, a za bezinteresownem staraniem duchowieństwa obu obrzędów, przy współudziale gmin: Zboiska, Malechów i Grzybowice i bractw cerkiewnych i chóru śpiewaków. Na pogrzebie wygłosili mowy księża: Zielski ze Zboisk i Serwacki z Malechowa.

Ś. p. Rumijowski był także czynny w r. 1863 w organizacji narodowej. Rodzina straciła w nim opiekuna, zostawił bowiem żonę i dwie córki niezaopatrzone, w największem ubóstwie. *R. i. p.*

* **Zmarli.** Liborjusz Niezgodowa Lewandowski, b. urzędnik tow. wzaj. ubezp., zmarł we Lwowie w 65. r. życia.

Ks. Bazyli Mitrofanowicz, dr. teologii gr.-kat. staurofor, profesor praktycznej teologii na wszechnicy czerniowieckiej, członek czerniowieckiej rady miejskiej, zmarł nagle w Marienbadzie, gdzie bawił na kuracji.

Ignacy Szastecki, nauczyciel przy progimnazjum w Skwierzynie, zmarły tamże przed kilku dniami. Padł on, jak się zdaje, ofiarą zamiłowania nauki. Z zamiłowaniem bowiem oddawał się, prócz innych studjów, także botanice i dla przekonania się o nieszkodliwości pewnego gatunku grzyba, kazał sobie kilka kawałków z niego przyrządzić i spożył takowe. Niebawem pokazały się symptomata otrucia, a spieszna pomoc lekarska nie zdołała go już uratować.

Śp. Ignacy kończył szkoły w Poznaniu, a studja odbywał w uniwersytetach wrocławskim i berlińskim. Po krótkiem zatrudnieniu przy gimnazjach poznańskiem Marji Magdaleny i w Nakle, od 10 lat pracował przy progimnazjum w Skwierzynie, gdzie też nagle życie zakończył. Zmarły wydał znakomitą gramatykę czeską i tłómaczył wiele z języków starożytnych. Zmarł w sile wieku, bo właśnie kończył rok 40.

* **Dyrekcja** szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek łać. zawiadamia, iż wpisy do tejże szkoły odbywać się będą od 29 sierpnia do 1 września włącznie od godziny 8 — 12 przed południem i od 3 — 5 po południu.

* **Na ćwiczenia,** które się odbędą pomiędzy Złoczowem a Brzeżanami, wymaszerowały onegdaj 80 i 15 pp. Dnia 2 września odchodzą w tym samym kierunku pułki nr. 30, 95, 9, batalion 89, 30 batalion strzelców. Oprócz tego weźmie udział w tych ćwiczeniach kawalerja i znaczna część artylerji.

* **Bezpłatna nauka śpiewu.** W wykonaniu uchwały rady miejskiej z dnia 1. października 1887 rozpisuje magistrat miasta Lwowa konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu w szkole towarzystwa „Lutnia".

Kompetenci, względnie kompetentki, mają się wykazać, że a) nie rozporządzają odpowiedniemi funduszami na naukę śpiewu, b) że uczyli się już śpiewać i osiągnęli już w tym kierunku pewne rezultaty.

Ubiegać się mogą o bezpłatną naukę także ci, którzy już w roku zeszłym korzystali z tego dobrodziejstwa. Nauka trwa rok jeden.

Podania wnosić należy do magistratu miasta Lwowa do dnia 1. września 1888.

* **Stypendja.** Kuratorja fundacji śp. dr. Jana N. Radziwońskiego, przeznaczyła na rok szkolny 1888/9 stypendja resp. zapomogi dla następujących słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego resp. uczniów gimnazjalnych: Zapała Zygmunt z wydz. filoz. III. 250 zł., Górski Fr. Ksawery z wydz. med. II. 250 zł., Maszewski Stanisław z wydz. med. I. 80 zł., Gielecki Wojciech gimn. III. 150 zł., Ochalski Stanisław gimn. VII. 150 zł., Styliński Mieczysław gimn. III. 150 zł., Kaczyński Józef gimn. VII. 70 zł., Janicki Julian gimn. VIII. 70 zł.. Kaczmarski Józef gimn VII. 70 zł., Waszkiewicz Józef gimn. I. 40 zł., Dąbrowski Stanisław gimn V. 30 zł.

Z TEKI PANA CHORĄŻEGO.

Zapiski z dawnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Dokończenie).

Ciekawy ten dokument, malujący nam ówczesny stan Rzplitej i wojska, które musiało często sejmować i parlamentować po Trybunałach i sejmach, nim swoje — jak się wyraża — „krwawe zasługi" odebrało, kończy się następującem oświadczeniem:

„Nie odmienną wierność, stateczną życzliwość i zasługi nasze J. K. Mci Panu Naszemu Młwemu i całej Rzplitej konsekrujemy, i jakośmy przez tak wiele lat i odprawione kampanie *glorias suas defuisse, nihil obstitisse virtuti* pokazali, tak i w dalszych Rzplitej koniunkturach przyrzekamy J. K. Mci Panu Naszemu Młwemu i całej Rzplitej *reverentiam et amorem*, wodzem swoim *obedientiam*". Podpis i pieczęć hetmana.

To samo wojsko przez długie wieki, pomimo swojej niekarności i swego sejmikowania, tysiące cudów dokazywało, a w końcu jeszcze, przy upadku Rzeczypospolitej, prawie w całym świecie, bo od piramid egipskich aż po mury Moskwy męstwem zasłynęło. Ci sami wreszcie waleczni żołnierze, wróciwszy do kraju, wytworzyli pod W. ks. Konstantym w Warszawie najpiękniejszą armią, jaką dotąd znano, a którą książe, ćwicząc ją na Saskim placu, bawił się jak lalkami. Stanąwszy potem do wojny z trzy razy od siebie silniejszym nieprzyjacielem, potykała się ta armia bohatersko i gdyby nie kłótnie, prywata i zawiść, byłaby go pokonała.

Jak wiele rodzin, tak i moja z tej smutnej, choć wielkiej sławy epoki świetnych walk Napoleona I. i narodowego powstania 1830—31 miała swoich zasłużonych ludzi. Dlatego pozwolę sobie wspomnieć tu o stryju moim, pułkowniku Wybranowskim, bo jego miłą i ujmującą postać wielu jeszcze ludzi ma w pamięci. Na pierwszy rzut oka poznać w nim można było wojaka. Wyprostowany — choć głowa białym włosem okryta — chód równy, twarz bez wąsów z krótkimi francuskiemi faworytami — chustka czarna, gładko jak do munduru zawiązana i złoty kolczyk w uchu.

Taka była postawa stryja mego Romana, w całym znaczeniu tego słowa, żołnierza z epoki Napoleona I. a później W. księcia Konstantego w Warszawie.

W 20 roku życia, służąc pod pułkownikiem Strzyżowskim, został już stryj Roman za waleczność w bitwie pod Wieniawką (26. lipca 1809 r.) krzyżem *virtuti militari* ozdobiony.

O tem pierwszem odznaczeniu młodziutkiego oficera donosił pan Józef Deszert, b. sekretarz króla Stanisława Augusta, swej siostrze temi słowy:

„Przybył do nas Romanek z Warszawy, ozdobiony krzyżem wojskowym, który w sierpniu z szczególną otrzymał dystynkcją na rewii całego garnizonu pod Warszawą, którą książe wódz naczelny w przytomności przejeżdżającego do Petersburga jenerała i posła saskiego odprawiał. Po skończonych manewrach książe w obecności jenerałów całego sztabu i innych oficerów, wezwawszy na placu Romanka, oświadczył, że zasłużona sprawiedliwie przez niego nagroda, gdy go dotąd nie doszła, miło mu jest publicznie oddać w patencie królewskim, któren z rąk jego odbiera. Rzadko kto w młodym wieku tak szczęśliwy, ażeby mimo intryg i naprzykrzania się na podobną zasłużył nadgrodę".

W dalszym ciągu otrzymał jeszcze stryj Roman od Napoleona, za odznaczenie się pod Możajskiem, krzyż legii honorowej, a w r. 1831 pod Białołęką krzyż kawalerski zasługi wojskowej. Przywdziawszy raz mundur, nie zdjął go aż po 22 latach chwalebnej służby żołnierskiej.

Dopiero w roku 1829, dosłużywszy się stopnia podpułkownika w pułku grenadierów, opuścił szeregi i jako honorową odznakę dwudziestoletniej służby, otrzymał złotą cyfrę rzymską na ponsowej wstążce. I musiał mieć pułkownik nie małe zasługi wojskowe i poważanie, kiedy jako kapitanowi adjutant-majora — w powrocie do kraju w r. 1814 powierzono mu komendę straży honorowej, gdy trumnę ze zwłokami naczelnego wodza odprowadzano do Krakowa.

Hasło wojny narodowej w r. 1830—31 powołało znowu pod broń stryja Romana. Gorąca miłość ojczyzny nie dozwoliła mu być bezczynnym tylko widzem. Na polu bitwy pod Grochowem objął komendę pułku i na czele jego brał udział we wszystkich ważniejszych bitwach.

W czasie powstania Austrja rozciągnęła była wzdłuż całej granicy silny kordon wojskowy — aby tamować ciągłą przeprawę do Królestwa a po skończeniu powstania wstrzymać emigrację za granicę. Chodziło również o powstrzymanie silnej cholery, jaka w Królestwie wówczas się srożyła.

W Chrząstowicach i w całej tej okolicy stał podówczas pułk włoski, gdzie i wielu oficerów było Włochów. Ludzie ci, oprócz wyniszczenia kotów i żab, które smacznie zajadali, nikomu nic złego nie robili, owszem, gdzie mogli to pomagali. Dla wygody wojska nakazał rząd pobudować wygodne na granicy baraki, które stały w pewnej od siebie odległości. Przy tak więc obsadzonej granicy trudna była przeprawa przez Wisłę; trzeba było zawsze jakiegoś fortelu, ażeby czujną uwagę licznych patroli odwrócić. Robiono więc tysiączne figle.

Raz, mając moi bracia przeprawiać więcej osób, ułożyli z panem Kwiecińskim, dzierżawcą Chrząstowic, następującego figla. Do deski, formującej czółno, przymocowano za nóż i kota, dano mu zapaloną latarnię, i tak w nocy puszczono na wodę. Kot miauczał nielitościwie; to obudziło czujność straży, a że światło zamiast ułatwić rozpoznanie przedmiotu, w ciemnej nocy, w oddaleniu, jeszcze patrzenie utrudniało. — więc uderzono na alarm na całej przestrzeni granicy w Chrząstowicach. Poczęto strzelać do płynącego czółna, i straż skupiła się w jednym punkcie. Ze skupienia tego skorzystano właśnie, i w drugim punkcie bracia moi z panem Kwiecińskiem jak najwygodniej gości Kossowskich przez Wisłę przeprawili.

Dziś już nietylko o walecznych rycerzach dawnej, pełnej chwały przeszłości ale i o dzielnych wiarusach z legionów i z powstania r. 1831 pamięć się zaciera. Młodszym nawet trudno już sobie wyobrazić te piękne, marsowe postacie dawnych legionistów. Bo był to dzielny typ żołnierza który z niemi razem prawie poszedł do grobu. A była to także i epoka, w której łatwiej było o oryginałów niż dzisiaj.

Słyszałem opowiadanie mojego stryja, że za czasów Księstwa Warszawskiego żył w Warszawie kapitan Wróblewski, żołnierz z pierwszych legionów z pod Piramid i St. Domingo, który tak był lubiony od wojskowych, że codziennie do któregoś zapraszanym był na obiad, ażeby opowiadał swoje rozmaite przygody. W opowiadaniu miał być niezrównanym, istny poeta, bo komponował rzeczy, które jego bujna fantazja mu tworzyła, choć one nigdy nie istniały — a czynił to tak zajmująco i umiał tym przygodom nadawać taką cechę prawdy, że na chwilę mimowoli każdy w nie wierzył i z natężeniem ich słuchał.

Takiego kłamcę, a mimo to także dzielnego żołnierza, kapitana Bieńkowskiego, sam znałem. Przy schyłku życia dał mu dworek, t. j. grację br. Potocki w swoich dobrach pod Lwowem, w Dźwinogrodzie, jako swemu z jednego pułku koledze i towarzyszowi w niewoli po kampanii 1812 r.

Pełno jego anegdot wszędzie kursowało. Słyszałem go np. opowiadającego, że kiedy był w Hiszpanii, zajechał na taką górę, iż koń nagle stanął jak wryty, i kiedy chcąc ruszyć, dał mu ostrogę — koń skoczył, lecz wszystkie cztery podkowy zostały przy ziemi.

— Bo była to góra mospanie magnesowa — kończył swe opowiadanie kapitan Bieńkowski.

To znów, kiedy była mowa o starych miodach, on opowiadał, że będąc w marszu do Moskwy, stał kwaterą na Litwie u księdza. „Wioska nie wielka, mospanie, plebania jak kurnik, ani(ś) mógł przewidzieć, jaka przygoda cię spotka. Otóż mospanie, kiedy ksiądz rozochocił się i począł oficerów raczyć doskonałemi nalewkami, tak na końcu wydobył mospanie butelkę starego miodu. Fiu! Butelka ogromnie omszona, a skoro z niej dał nam po sporym kieliszku, zaraz nas senność opanowała. Poszliśmy spać — no i, cóż Asaństwo na to powiecie — że ja w nocy, uczuwszy małe wstrząśnienie, znalazłem się nagle w łóżku mego kolegi — a kolega w mojem. Miód przerzucił nami mospanie jak piłkami i to przez dosyć szeroki pokój. Ba, ale był stary!"

Raz trafił na żartownisia, który się także puścił na opowiadanie dziwacznych przygód. Anegdota była taka, że oficer pewien w Hiszpanii miał faworyta charta, który zawsze w otworze armatnim sypiał.

— Chart ten — opowiadał żartowniś — tak był lotny, iż kiedy raz niespodziewanie kazano dać ognia, chart, przebudzony wylatującą kulą, począł przed nią uciekać i jeszcze obracając się warczał na nią, że go goniła. I co pan kapitan powie — kończył żartowniś — chart uciekł!

— A mospanie to nie prawda, to być nie może! Asan ze mnie żartujesz.

— Nie wiem, nie byłem przy tem, ale słyszałem to od kolegi pana kapitana z Hiszpanii, od pana Ancuty.

...I znowu odbiegłem daleko od pana Chorążego i jego teki. Lecz ta barwna przeszłość, tak się spływa w duszy w jeden obraz, w jedną przecudną mozaikę, że mimowoli przeskakuje pamięć całe lata i wieki, i sercem gorącem lgnie do wszystkiego, i chciałaby jakiemś czarownem zaklęciem wrócić wszystkiemu ruch i życie i wskrzesić choć na chwilę to, co już na wieki minęło...

* **Dostawy.** Gmina miasta Lwowa potrzebuje do celów wyżywienia koni, jej własnością będących w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1889 (ośmdziesiątego dziewiątego) roku,

do 1350 centnarów metrycznych owsa
„ 1300 „ „ siana
„ 840 „ „ słomy i
„ 1400 hektolitrów sieczki.

Magistrat wzywa niniejszem wszystkich chęć oferowania mających, by najdalej do godziny 12. w południe dnia 30. sierpnia 1888 wnieśli do departamentu III. magistratu swe pisemne należycie ostemplowane oferty w tym względzie zaopatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 500 zł. a. w.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w III. departamencie magistratu w godzinach urzędowych.

* **Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że wakuje:

Kilka posad adjunktów podatkowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej z terminem do 30. sierpnia 1888.

Kilka posad woźnych w obrębie galicyjskiej dyrekcji skarbowej z terminem podań do 30. sierpnia 1888.

Oprócz tych wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych zastrzeżonych wysłużonym podoficerom po za granicami kraju jako to: w Austrji, Czechach, na Morawii itd., o których bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Konkurs.** Kasa zaliczkowa „Wiara“ w Tyśmienicy ogłasza niniejszem konkurs na posadę urzędnika biurowego z roczną płacą 420 zł. Termin do końca sierpnia br. do Dyrekcji kasy zaliczkowej „Wiara“ w Tyśmienicy.

* **„Jüdische Nachrichten.“** Pod takim tytułem ma od 1 września wychodzić w Czerniowcach pismo w żargonie żydowskim, które podobno pragnie objąć i Galicję zakresem swej działalności.

* **Zmartwychwstały nieboszczyk.** Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* z d. 23 bm.: Wczoraj o godzinie 5 rano spostrzeżono na moście miejskim leżącego wieśniaka, lat około 40 mającego, który nie dawał żadnych znaków życia. Tłum ludu zgromadził się dokoła i zamierzano zawiadomić policję, gdy nadeszła włościanka z Rewny, Amalia Gregorczuk i w leżącym rozpoznała ciało swego męża, Anastazego. Wśród płaczu żony i objawów współczucia ze strony obecnych, złożono ciało na furę i zawieziono do Rewny. Tutaj ułożono Anastazego na tapczanie, pozapalano świece i — zwyczajem wiejskim — rozpoczęto raczenie się wódką, przeplatane głośnem szlochaniem członków rodziny. Brat Anastazego udał się około południa do Czerniowiec po lekarza miejskiego, aby przedsięwziął oględziny zwłok. Tymczasem przed 1 w południe rzekomy nieboszczyk, ku ogromnemu przerażeniu obecnych, otworzył oczy, ziewnął i usiadł na tapczanie, ze zdumieniem rozglądając się po ucstującychpłaczkach... Sprowadzony lekarz dowiedział się w drodze, że Anastazy Gregorczuk zdrów już zupełnie i — pije wraz z sąsiadami przy pustej pościeli śmiertelnej. Co było przyczyną kilkugodzinnego omdlenia, które miało wszelkie pozory śmierci — niewiadomo. Zdaje się jednak że zbytnie użycie alkoholu grało tu główną rolę.

* **W sprawie morderstwa** dokonanego w nocy dnia 30 lipca. na osobie ks. Jana Tchórznickiego w Kukizowie toczy się energiczne śledztwo sądowe prowadzone na miejscu przez pp. Kownackiego i Spanga.

* **Do Ameryki.** Wczoraj rano przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie Piotra Krasuskiego, lat 21 liczącego, Jana Blicharczyka lat 32, z żoną Marjanną, Szymona Gurka, lat 26, wszystkich z Odrzykonia, powiatu Krosno, oraz Klemensa Markowicza, lat 32 liczącego i Józefa Markowicza, lat 18 liczącego, rodem z Turzy, powiatu Gorlice, na wychodźtwie do Ameryki. Jan Blicharczyk, który właśnie powrócił z Ameryki, wyprowadził owych włościan z ich siedzib rodzinnych, polecił im poukrywać pieniądze w różnych częściach ubrania, a mając sam adres do przemytników w Pławie przy Oświęcimie, miał im wskazać drogę po za granicą państwa austrjackiego.

* **Zwłoki mężczyzny** znaleziono w d. 2. bm. na tamie nad Wisłą w Woli Batorskiej. Zupełnie obnażonej, z powodu zgnilizny i rozkładu części miękkich, twarzy nie podobna było rozpoznać. Na szyi znajdował się na tasiemce medalik mosiężny z Matką Boską Częstochowską na jednej stronie, a Niepokalanego Poczęcia z drugiej strony. Sąd powiatowy z Niepołomic nadesłał policji krakowskiej ów medalik z zapytaniem, czy w okolicy Krakowa nie utonął kto w tym czasie. Policja krakowska zarządziła śledztwo.

* **Wypadki.** Policja poszukuje czeladnika krawieckiego Riwe Wittmana, rodem z Narola, lat 21, żonatego, który dopuścił się na szkodę kilku tutejszych krawców żydowskich oszustwa.

Woźnica Wolf Eker, przywiózłszy do sklepu na ul. Żółkiewską pod l. 13, wszedł do sklepu, aby powiadomić o tem jego właścicieli. Z chwilowej jego nieobecności przy wozie chcieli skorzystać złodzieje Nuchim Selter i Abraham Nussbaum i pochwycili skrzynkę z towarem łokciowym, wartości 160 zł. Krzyk przechodniów ostrzegł woźnicę, który pobiegł za amatorami cudzej własności i obu ich na placu Gołuchowskich powstrzymał.

Znalezione jeszcze dnia 9 bm. przed hotelem Europejskim srebrną branzoletkę, czarno emaljowaną, wysadzaną perłami. Jest ona do odebrania w policji.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy niebie przeważnie zamglonem i wietrze z W przed i po południu pokropił deszcz wcale nieznacznie, około 9. wieczorem padał rzęsisty, przyczem grzmiało i błyskało się kilka razy; łączny opad wynosił 2.0 mm. Dziś rano powstała silna mgła.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 15.8° C., najwyższa była 22.8° C., najniższa w nocy była 12.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Irlandji i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Szwajcarji i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Szwecji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 24. sierpnia:

Wiatr o zmiennym kierunku od południowego zachodu (SW) do północy (N), średnia temperatura doby około 15° C., niebo się wyogadza, powietrze miernie wilgotne, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro,** d. 25. sierpnia: św. Ludwika Kr. — św. Maksyma P.

— **Siedliska** 21. sierpnia. (Koresp. *Gaz. Nar.*) *(Trąba powietrzna).* Charakterystycznem jest w obecnej porze, że mimo niezwykłej zniżki termometrycznej, do zwykłych zjawisk należą silne burze i orkany, które powstają najczęściej przez połączenie się 2 przeciwnych skrajnych prądów powietrza.

Ofiarą takiego zaburzenia w atmosferze padła okolica między Sądową Wisznią a Mościskami, w szczególności zaś wieś Słomianka. Około południa dnia 18. bm. wysunęła się nagle na połudn.-zach. połowie firmamentu olbrzymia brunatno-szara chmura, podczas gdy reszta sklepienia była bezchmurna, promieniami słońca oświetlona. Po kilkunastu sekundach pociemniało zupełnie i z trudem tylko można było dostrzedz, jak od strony wschodnio-południowej wysunął się stożkowaty słup, skierowany wierzchołkiem ku dołowi — a posuwał się on w ruchu wirowym z wielką gwałtownością. W sąsiedniej Chorośnicy, Siedliskach, Nowym Dworku i Twierdzy szalała burza z łyskawicami, piorunami i gradem, przypominającym ów bajeczny deszcz kamienny.

Po upływie $^{1}/_{2}$ godziny ustało wszystko, i wtedy dopiero można było oglądać na niebie resztki owej niezwykłej chmury w postaci długiej wązkiej kolumny. Parobcy dworscy, którzy właśnie wracali z Sąd. Wiszni z oddziału przez wieś Słomiankę, opowiadali dziwy nie do uwierzenia, jak np. że olbrzymie sosny, brzozy a nawet strzechy chat unosiły się w powietrzu. Dla własnego przekonania się o prawdzie, wyjechałem o świcie dnia następnego na miejsce katastrofy. W istocie w opowiadaniach prostaczków nie było najmniejszej przesady; wzdłuż gościńca leżały wierzby, brzozy i topole jużto pogruchotane, już to z korzeniem powyrywane, kapliczka, która od wielu lat przy drodze stała zniknęła bez śladu, nawet krzyż żelazny połamany był na kawałki. Smutny widok przedstawiały okoliczne pola: zebrane zboża pozbijane w bezkształtne kupy — a znajdujące się na pniu wymiecione doszczętnie; miejscami widziałem jednak zboże nietknięte. Jakież serce rozdzierające sceny działy się we wsi samej. Wieśniacy ze łzami w oczach chodzili, załamując ręce koło swych powalonych domostw: przeważna ilość chat, stajni a nawet stodół zbożem napełnionych, przedstawiało kupy zwalisk — nie mówię już o wyniszczonych sadach etc. Nie było może i jednego wieśniaka, któremuby ów straszny huragan nie wyrządził jakiejś szkody.

(Z. S.)

— **Z Warszawy** piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Przed paru dniami w tutejszym sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę ze skargi prywatnej, wniesionej przez panią K. Sonin na swego męża Mikołaja Jakowlewicza Sonina; w skardze pani S. objaśniła, że mąż ją bije, rani, zły przykład dzieciom daje itd. i żądała kary. Cały przebieg tej sprawy, na której małżonkowie, jakby dla ujawnienia skandalu, stawili się osobiście obeje, był szeregiem zeznań o rzeczach tyle brudnych, gorszących, że ich tu ani sposób powtarzać. Skarżąca żona na sądzie chciała już przebaczyć mężowi, byleby ten zgodził się wydać jej dzieci i mieszkać osobno. Lecz pan małżonek w odpowiedzi na to znów czynił usprawiedliwienia, zaprzeczając winy. Jednym z dowodów, mających jakoby świadczyć o niewinności pana Sonina, dowodem który miał sąd przekonać, że żona jego kłamie, było powoływanie się pana S. na jego wysoką godność urzędową, na to, że przecież należy do tych osób, którym wolno w zamku bywać, modlić się na nabożeństwach dworskich, w razie potrzeby wszelakiej prosić o posłuchanie u jenerał gubernatora Hurki... Tak, to wszystko mówił pan Sonin na sądzie, a ton całej mowy dowodnie przekonywał, że pan Sonin nie ma nawet pojęcia, jak nizko upadł moralnie, jak tarza się w kałuży brudów, którychby nie śmiał ujawnić nawet zamiatający śmieci w domu stróż, przedkładając zagodzenie sprawy przy pomocy sąsiadów.

Sąd wysłuchał tego wszystkiego, bo wysłuchać musiał z obowiązku. A wobec jawnych, zeznanych przez świadków okoliczności, które potwierdziły gorszące postępowanie w domu pana Sonina, brak z jego strony wszelkiej wyrozumiałości, delikatności i najelementarniejszych uczuć względem żony — sąd skazał go na miesiąc aresztu na odwachu.

A wiecie, kto jest pan Sonin? Pan Sonin jest 1) dziekanem wydziału fizyczno-matematycznego w uniwersytecie tutejszym; 2) profesorem na katedrze matematyki; 3) doktorem matematyki uniwersytetu w Moskwie; 4) radzcą stanu trzeciej rangi Niezależnie od tego, w skutek pozycji zajmowanej, pan Sonin jest opiekunem młodzieży uniwersyteckiej na całym wydziale, opiekunem rozdziału między niezamożną młodzieżą grosza publicznego, stypendjów itp., jest człowiekiem, którego życie, zasady wpływają na młodzież.

I oto taki człowiek stoi na świeczniku! Przykre stosunki rodzinne są udziałem wielu ludzi, ale pan Sonin okazał się człowiekiem, co z całym cynizmem umie publicznie mówić o rzeczach swej sypialni, co mówi o tem dobrowolnie, co nie odczuwa własnego moralnego upadku.

Więc dlaczego pan Sonin stoi na świeczniku? Oto dlatego, że jest Rosjaninem, że w swoim czasie umiał zjednać sobie protekcję. Polaków, ludzi najzacniejszych i w pełni sił umysłowych usuwają z katedr pod pozorem, że wysłużyli po 25 lat — tacy panowie Seninowie nie dostają „odstawki!“

Teatr, literatura i muzyka.

— P. Gustaw Fiszer zwabił wczoraj swemi monologami liczną, jak zwykle, publiczność do sali kasynowej. Humorystyczne wieczorki p. Fiszera mają wyrobioną reputację. Tak się ubawić, tak się uśmiać — można tylko na tych wieczorkach. A to coś warto przecie w czasach, kiedy serdecznego humoru ze świecą trzeba szukać.

Wczoraj przedstawił p. Fiszer między innemi dwie nowości z swego repertoaru. „Moryc kelner hotelu pod Zielonem drzewem“ przypomniał nam wszystkie charakterystyczne cechy, owych kelnerów co to u przystanków tramwajowych czatują na gości i drą się pomiędzy sobą o każdego, na czem oczywiście gość najgorzej wychodzi. Bystrym zmysłem obserwacyjnym obdarzony, podpatrzył p. Fiszer aż do najdrobniejszego szczegółu znamiona tej species, zastawiającej sidła zwłaszcza na prowincjonalistów — i Moryc, „jak żywy“ stanął przed oczyma widzów.

Druga nowa figura „Pan Odgrywalski“, urzędniczyna, wyniszczający się grą w karty — to już pomimo całej śmieszności, nie śmieszny, a raczej przerażający okaz, ofiara namiętności, która nawet uczciwego człowieka coraz niżej spycha po pochyłości występków. Pan Fiszer dał w przedstawieniu tego typu dowody, iż jest nietylko dzielnym obserwatorem, lecz i zręcznym psychologiem.

Oprócz tego widzieliśmy znakomitą „Babcię Perlmutter“, „P. Kałamarzewskiego“, „Chłopa przed sądem“ i „Kiryła Kiryłowa“.

Publiczność bawiła się wybornie i nie szczędziła ulubionemu artyście oznak swego uznania.

— **Koncert.** Na dochód ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie, odbędzie się dnia 25 bm. w sali tow. gimn. „Sokół“ wielki koncert muzyki 30 p. br. Ringelsheim, urządzony staraniem tegoż pułku na pamiątkę powrotu do miasta rodzinnego i przyjęcia przez gminę.

Biletów nabywać można: w cukierni p. Grossa, w kancelarji straży ochotniczej Rynek l. 17 I. piętro, a w dzień koncertu w kasie począwszy od godz. 8 po południu.

— Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadejdą następujące dzieła sztuki: Jana Matejki „Rysunki do ikonastasu w Krakowie“. Łuskiny „Król się bawi“. Henryka Siemiradzkiego „Szopen u Radziwiłła“. Hakowskiego obraz wykuty z srebrnej blachy „Sobieski pod Wiedniem“, podług obrazu Matejki.

Dział ekonomiczny.

Rokowania zarządów kolejowych. Na przyszły tydzień rozpoczną się rokowania względem objęcia węg.-galic. (łupkowskiej) kolei w zarząd państwa. Obie strony wyznaczyły już dotego swoich delegatów.

Z Wiednia donoszą, że pomiędzy rządem a koleją Karola Ludwika zostały wdrożone nowe rokowania w sprawie warunków, pod którenmi kolej miałaby położyć drugi tor na całej linii. Rzecz cała przedłożoną zostanie Radzie państwa na sesji jesiennej. Robota rozpocznie się na wiosnę.

Jeneralna inspekcja kolei odrzuciła podanie kolei Karola Ludwika, o przedłużenie na rok jeden, począwszy od 31. t. m., zniżenia taryf w drodze refakcji, dla zboża rosyjskiego, wprowadzonego do Galicji. Kolej Karola Ludwika wniosła rekurs do ministerstwa handlu.

Z handlu zbożem. Z Nowego Yorku telegrafują, że niepomyślny rezultat zbioru pszenicy w Europie i spowodowany przez to zakaz wywozu jej z wielu państw, wywołały podwyższenie cen pszenicy na rynkach tamtejszych.

Na zbożowej giełdzie petersburskiej ożywił się ruch znacznie. We wtorek d. 21 b. m. dokonano tam większych tranzakcyj żytem, owsem i pszenicą.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Peszt d. 24. sierpnia. Bawiący obecnie na zamku Dobszyńskim hr. Andrassy jest cierpiącym; dawne cierpienie pogorszyło się. Z Pesztu powołał swego lekarza domowego.

Sonneberg d. 24. sierpnia. Na wczorajszej uroczystości niemieckich kawalerów maltańskich (Johanniterritter) wręczono cesarzowi Wilhemowi jako protektorowi zakonu odznaki zakonne. Cesarz ślubował, że będzie protektorem i obrońcą zakonu.

Friedrichsruhe dnia 24. sierpnia. Wczoraj przedpołudniem przybył tu na dworzec kolejowy Crispi w towarzystwie Bismarka, udając się do Karlsbadu. Książe kanclerz odprowadził go aż do wagonu i żegnał najserdeczniej.

Orenburg d. 24. sierpnia. Zgorzało tu przeszło tysiąc domów, zamieszkałych przeważnie przez wyrobników; 10 000 ludzi pozostało bez przytułku.

Lipsk d. 24. sierpnia. W powrocie z Friedrichsruhe przybył tu wczoraj wieczorem Crispi i stanął w hotelu Hauff'a. Dziś przedpołudniem wyjechał do Karlsbadu.

Berlin d. 24. sierpnia. Według nadeszłych tu doniesień, cesarz japoński zatwierdził dwie ustawy, obejmujące nową organizację gminną, ułożone przy pomocy jurystów pruskich. Polegają one na zasadzie decentralizacji i samorządu. W ogóle rząd japoński czyni ogromne przygotowywania, aby za dwa lata można wprowadzić konstytucję i parlament i aby Japonia weszła do szeregu nowoczesnych państw cywilizowanych.

Berlin d. 24. sierpnia. Dymisja, którą wniósł jenerał Stiehle, stoi w związku z reformami w korpusie inżynierów i pontonierów, która zdawna jest wyglądaną i znaczne zmiany ma wprowadzić. Stiehle, jeden ze sławnych jenerałów pruskich, szef sztabu ks. Frydryka Karola w r. 1870, następnie szef inżynierji i pontonierji, potem komenderujący 5. korpusu, członek komisji obrony krajowej i jenerał-adjutant, powrócił był d. 22. b. m. z objażdżki fortec i był naznaczony na sędziego przy nadchodzących wielkich manewrach. Mimo to chce jeszcze przed manewrami pójść na emeryturę i podał się do dymisji, co wielorakie domysły obudza.

Berlin d. 24. sierpnia. Cesarz ma we wrześniu przybyć do Kiel na rewię floty i na założenie kamienia węgielnego akademii marynarskiej.

Berlin d. 24. sierpnia. Król duński ma dzisiaj z Wiesbadenu przybyć z rewizytą i zabawić tu do niedzieli. Zamieszka na zamku cesarskim. Do Kopenhagi wróci król d. 5. września Ambasador niemiecki w Petersburgu, hr. Schweinitz, przybywszy tu za urlopem, udał się natychmiast do Poczdamu do cesarza i cesarzowej.

Haaga d. 24. sierpnia. Król holenderski ma się w ogóle lepiej, gorączka się zmniejszyła, ale kaszel nie ustał.

Monachium d. 24. sierpnia. Uchwały episkopatu bawarskiego z konferencyj w Freising odbytych, mają być księciu rejentowi jako memorjał doręczone.

Paryż d. 24. sierpnia. Wczoraj jako w 50. anniwersarz urodzin hrabiego Paryża, odbył się tu w hotelu „Continental“ bankiet na 300 osób. Książe Audiffret Pasquier w mowie swojej, z zapałem przyjętej, wystąpił za stanowczą polityką monarchiczną. Zebrani jednogłośnie uchwalili wysłać adres do hr. Paryża.

Paryż d. 24. sierpnia. W Tulonie uzbrojono ośm pancerników tylko dla zwykłej próby mobilizacyjnej. Za dziewięć dni wrócą te okręty znowu do rezerwy.

Paryż d. 24. sierpnia. Obiega tu pogłoska, jakoby z dobrych włoskich źródeł pochodząca, że Crispi był nie bardzo miłościwie przyjęty w Valdieri przez króla, który bądź co bądź żąda powetowania klęski saganeickiej i naprawienia reputacji Włoch w Afryce. Crispi zaś ma być za porzuceniem kolonij włoskich na Czerwonem morzu, czego już dowodzi jego opór przeciw urzędowemu obwołaniu Massawy jako kraju włoskiego. Podróż Crispiego do ks. Bismarka ma być w związku z wolą króla, aby powetować ostatnią klęskę afrykańską. Jeżeli kanclerz niemiecki uzna pokój w Europie za pewny, pospieszy Crispi z urządzeniem nowej wyprawy do Abisynii; w razie przeciwnym opuściłyby Włochy Massawę.

Paryż d. 24. sierpnia. Rezerwiści piechoty morskiej, która już ma pod chorągwią taki komplet, że przez dłuższy czas ochotników do niej nie przyjmowano, powołani zostali na ćwiczenia do Cherbourga, Brestu i Tulonu. Wygląda to na powszechną mobilizację piechoty morskiej. — Fortyfikacje na Korsyce postępują szybko.

Bruksela d. 24. sierpnia. Ministrem rolnictwa i robót publicznych na miejsce Moreau, który sam się podał do dymisji, ma zostać Melot, deputowany z Namur.

Odessa d. 24. sierpnia. Z powodu grasowania cholery we wschodnich Indjach zarządzono we wszystkich portach rosyjskich kontumację na podróżnych i towary ze wschodnich Indyj.

Petersburg d. 24. sierpnia. Po manewrach pod Elizawetgradem uda się car do Batum i Baku, i przy tej sposobności zjedzie się może z szachem perskim. Co do podróży cara za granicę, nie wyszły dotychczas żadne dyspozycje.

Petersburg d. 24. sierpnia. W skutek skrócenia służby pod chorągwią, będą zaraz po manewrach najstarsi żołnierze z poboru 1884 rozpuszczeni, mimo, że to dopiero w lutym nastąpić miało; taksamo połowa z poboru z r. 1885.

Moskwa d. 24. sierpnia. *Mosk. Wied.* donoszą, że w Belgradzie aresztowano mnóstwo osób, między temi wielu studentów za plakaty: „Król Milan umarł, niech żyje król Aleksander!“ (Tak się nazywa następca tronu. Jestto bąk wierutny, który należy połączyć z telegramem naszym z Dżurdżewa; przyp red.)

Bukareszt d. 24. sierpnia. W łonie stronnictwa Bratiana miały powstać wielkie niesnaski. Młodsi członkowie stronnictwa żądają, aby jako zbyt skompromitowany złożył ster stronnictwa.

Madryt d. 24. sierpnia. Wojskowe poselstwo hiszpańskie do sułtana marokańskiego wyjechało z Tetuanu do Fez i Mequinez.

Madryt d. 24. sierpnia. Spisek wojskowy, który odkryto, miał ognisko w pułku artylerji, stojącym w Villovaco pod Madrytem. Aresztowano sześciu sierżantów i kilku nauczycieli jazdy konnej, między tymi szefa ujeżdżalni królewskiej i 60 niższych oficerów, odkomenderowanych do artylerji i inżynierji do Madrytu, odesłano do właściwych pułków. Na prowincji mają oficerowie i sierżanci stać pod ścisłym dozorem. W Madrycie śpią wyżsi oficerowie w koszarach. Rewoltanci polegali głównie na załogach w Madrycie, Katalonii, Arragonii i Nawarze.

Dżurdżewo d. 24. sierpnia Ajenci rosyjscy rozpuszczają znowu różne baśnie w Bułgarji. Tak np., że niesnaski między księciem a oficerami coraz bardziej się mnożą, a podczas parady z d. 14 bm. miało nawet przyjść do przymówek między księciem a ministrem wojny. Oficerowie pułku dersterskiego mieli pisemnie wezwać majora Popowa, aby nie oglądając się na rząd sofijski stanął na ich czele. Dalej, że w Macedonii i wilajecie adrjanopolskim gromadzą się liczne bandy, które wkroczą do Bułgarji. Drobne bandy, jakie już są w Bułgarji, mają liczyć 500 dobrze uzbrojonych ludzi i zajmować dobre pozycje strategiczne, jak gdyby pod jedną komendą stały.

Konstantynopol d. 24. sierpnia. Prezes gabinetu egipskiego Muchtar basza miał do Porty przysłać memorjał, w którym wykazuje fatalne dla Turcji skutki okupowania Massawy przez Włochy i radzi, aby sułtan obstawał przy swoich prawach zwierzchniczych, inaczej postrada cały swój wpływ między muzułmanami Egiptu.

Nowy Jork d. 24. sierpnia. W dolinie rzeki Ohio nawalnica wiele mostów na kolei Baltimore-Ohio zburzyła. Rolnictwo w Maryland, Wirginii, Pensylwanii i New Jersey ogromne szkody poniosło. Wiele fabryk zniszczonych. Kilkoro ludzi zginęło. Wzdłuż wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych tożsamo okropne burze panowały.

Wiedeń dnia 24. sierpnia 1 godz. 50 m. po południu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 39 20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 305 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 110·—. Akcje Unionbanku 213·—. Akcje kolei Karola Ludwika 211 75. Akcje kolei Północnej 247.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 109 80 Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 259·60. Akcje kolei Lw.-Czern 225·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 162 50 Losy komunalne wiedeńskie 141 25. Akcje Tow. tureckiego 113·—. Galic. oblig. indemniz. 103 25. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbethal) 195·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234 50 Akcje Bankvereinu 96 50. Rosyjski rubel papierowy 120 75 Losy prem. węg. —.—. $4^{2}/_{10}\%$ Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·27. 5% renta węg. papierowa 91·35. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	210·50	213·75
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	224·—	227·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	98·85	100·—
„ „ gal 5% wyl. 10% pr.	101·10	102·10
Banku krajowego $4^{1}/_{2}\%$ los. w 51 l	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·–	102·–
„ kredyt gal. ziem. 4%	94 10	95·10
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·–
„ kred. g. ziem 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^{1}/_{2}\%$ los. w 52 l.	94.35	95·35
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z kred. włośc w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	56·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^{1}/_{2}\%$	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·—	104·—
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 $4^{1}/_{2}\%$	91·—	92·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20·50	22·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.79	5 89
Dukat cesarski	5.82	5 92
Napoleondor	9·76	9 86
Półimperjał rosyjski	10.10	10·20
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.19	1 21
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. sierpnia 1888:

Hotel Żorża A. hr. Cetner z Podkamienia A. Czaykowski z Dussanowa. W. Ustrzycki z Czelatycz. M. Aywas z Jasienowa J. Obermüller z Norymbergii. S. Sonschein z Odessy. H. Oppenheimer z Berlina J. Medwey z Morszyna.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Za bezinterezowny i z własnej inicjatywy wspaniały udział w obrzędzie pogrzebowym ś p. męża mojego Mikołaja Rumijowskiego — Wielebnego duchowieństwa obu obrzędów, a mianowicie W-nym proboszczom: Serwackiemu i Leontowiczowi z Malechowa, Zielskiemu ze Zboisk, Turkiewiczowi z Grzybowic, temu ostatniemu nadto za sprowadzenie bractwa cerkiewnego ze światłem i chóru śpiewaków, tudzież ks. kooperatorowi Jaremowiczowi z cerkwi t. z. wołoskiej, składam publiczne podziękowanie za czyny ich szlachetne, tudzież za wygłoszenie ich mów prawdziwie chrześcijańskich tak w cerkwi jak i nad otwartym grobem.

Również Wielm. Państwu Lillom, mecenasostwu ze Lwowa. za okazane mi współczucie, poparte datkiem na koszta pogrzebu — składam serdeczne Bóg zapłać!

Teodora Rumijowska,
wdowa wraz z dziećmi.

L. 35.859.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy Lwowski podaje do wiadomości, że na dniu 5. września 1888 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze 12 tegoż Sądu (c. k. radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr Brzozdowiec z przyległościami Podhorce, Kuty, Hranki i Turzanowce, w powiecie Bobreckim położonych, do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących, na dziewięcioletni okres, mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 18.000 złr. w. a. mający być płatny w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjętą.

Wadjum w kwocie 1.800 złr. w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji, adwokata Dr. Teobalda Semilskiego we Lwowie, Sykstuska l. 38.

We Lwowie dnia 19. sierpnia 1888. 1815

L. 35.858.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy Lwowski podaje do wiadomości, że na dniu 5. września 1888 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w biurze 12 tegoż sądu (c. k. radcy Mochnackiego II, piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących folwarków w kluczu Drohowyżskim położonych: „Pod Dębiną", Zawałówka i Stulsko zwanych, wraz z przynależnymi budynkami i gruntami, w obrębie gmin katastralnych Drohowyże, Demnia, Uście, Stulsko, Wola wielka i Wola mała położonymi, na dziewięcioletni okres dzierżawny, a mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 6.500 złr. mający być płacony w równych ratach półrocznych z góry. Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12 w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjętą.

Wadjum w kwocie 650 złr. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji, adwokata Dr. Teobalda Semilskiego we Lwowie, Sykstuska l. 33.

We Lwowie dnia 19. sierpnia 1888. 1816

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pilllera i Spółki. (Telfeonu Nr. 174 A).